

Bronisław Pawłowski

"Powstanie listopadowe w dramatach Stanisława Wyspiańskiego. Uwagi historyczne i literackie", Jan Pietrzycki, Lwów 1909 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 9/1/4, 167-169

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

mystłów czy dziwacznych, ileż alegoryi i niejasności, wymuszonych spada np. na rachunek cenzury ruskiej i stworzonych przez nią stosunków. Autor, co się nieraz nawet w zupełnie zbędne plotki osobiste wdawał, winien był raczej o tem czytelników przestrzegać i pouczać.

Nie wdaję się w ocenę licznych tłumaczeń, wierszem i prozą; na ogół wydawały mi się trafne. One to okupiły głównie w moich oczach wady i luki książki; pragnąłbym ich więcej i chętnie poświęciłbym im niejedno rezonowanie autorskie. Co mnie do reszty z nim godzi, to widoczna sympatya jego ku tyłu autorom i dziełom; z uwag o Sieroszewskim lub Żeromskim i i., przebijają szczere, gorące uwielbienie. Witam więc w nim pierwszego pracownika ruskiego, co po dziele Spasowicza, zakończonem wielkimi romantykami, zaznajamia publiczność ruską z nowszą i najnowszą literaturą polską, co dla niej drogę toruje, zrozumienie ułatwia, interes obudza: nie przypadkowoż dodano na okładce drugiego tomu prospekty „Biblioteki“ i „Zbiorów Młodej Polski“ i dziesięciotomowego wydania Żeromskiego. Dla tej publiczności pragnąłbym liczniejszych i trafniejszych zestawień z literaturą ruską — są one, nawet albo szczególnie tam, gdzie nie są uzasadnione; brak ich nieraz, gdzieby je wypadało oczekiwać, np. nie zestawił autor naszych „ludowców“ z ruskimi „narodnikami“ albo nie przeprowadzał wcale ciekawych paralel między modernizmem polskim a ruskim.

Jak wiadomo, obce oczy patrzą inaczej; ocena obca bywa nieraz bardzo ciekawa, właśnie dla swej odrębności, dla odmiennego punktu widzenia, dla uczuć odmiennych; zyskuje na tem sam przedmiot. Książka p. Jacimirskiego zawodzi nieco i pod tym względem; za płytka jej analiza, za powierzchowne czy pobieżne i szematyczne jej sądy, aby czytelnik polski mógł z niej istotnie korzystać. Lecz nie dla polskiej publiczności przeznaczal ją autor; ruskiej zaś otworzył szerokie, nowe widoki, co szczególnie dziś, przy jawnem niedołęstwie modernizmu ruskiego, wyczerpanego, zanim życie poczęło, większego nabiera znaczenia. Więc, mimo wszelkich zastrzeżeń, wdzięczniśmy za tę książkę, co może pomagać nawiązywać jakieś nici umysłowe, czy związki literackie, co dla tego samego w rubryce „neoslawizmu“ poważną zapisała się kwotą.

Książka bardzo porządnie wydana; zdobi ją trzydzieści i dwa wizerunków wybitnych autorów i krytyków naszych.

Berlin.

A. Brückner.

Jan Pietrzycki, Powstanie listopadowe w dramatach Stanisława Wyspiańskiego. Uwagi historyczne i literackie. Lwów, 1909. 8°, s. 69.

Krytyka historyczna, odnośnie do dzieł literackich, może wydawać swój sąd bądź to bezpośrednio, o utworach, które stały się obiektywnymi czynnikami dziejowymi, bądź to pośrednio o zjawia-

skach literackich, których treść osnuta jest na jakimś wydarzeniu historycznym. W tym drugim wypadku rola krytyki historycznej jest drugorzędną raczej, bo zadanie jej ogranicza się do analitycznego skontrolowania strony historycznej utworu, w tym jedynie celu, by oddzielając, co poeta miał już danego w źródłach historycznych, ułatwić krytyce literackiej syntetyczne określenie samej twórczości danego autora.

Ten też rodzaj krytyki historycznej da się zastosować i do trzech dzieł Wyspiańskiego, które przedstawiają kilka epizodów powstania listopadowego. Zajął się tem p. Pietrzycki, ale że nie zdawał sobie jasno sprawy z dystynkcji, jaka zachodzi między zadaniem krytyki literackiej a historycznej w tego rodzaju utworach, przeważnie pomieszał je obie razem, co więcej, miejscami zupełnie ich poniechał na korzyść nie krytycznych ale komentatorskich tylko wyjaśnień i do tego stopnia, że czasami wprost trudno odróżnić, czy autor podaje od siebie uwagi historyczne, czy też tylko streszcza utwór Wyspiańskiego. I to jest zasadniczy błąd konstrukcyjny całej pracy, który też odbija się w szczegółach, bo p. P. częstokroć idzie za daleko w doszukiwaniu się prawdy historycznej i robi korekturę takich drobiazgów, jak n. p. ilości podchorążych przydzielonych do wyprawy belwederskiej, nazwiska kamerdynera Wielkiego Księcia Konstantego, towarzysza ucieczki z Warszawy ks. Adama Czartoryskiego, które nie mają wielkiego znaczenia ani dla biegu akcji, ani dla umysłowości Wyspiańskiego, a natomiast pomija rzeczy nie tak łatwo co prawda uchwytnie, lecz ważniejsze, bo rzucające pewne bodaj światło na koncepcje artystyczne Wyspiańskiego, jak n. p. planowany rzekomo przez Konstantego zamach stanu, lub śmierć St. Potockiego.

Jesteśmy z całym uznaniem dla skrzętności, z jaką autor przeprowadził korelację tekstu omawianych utworów do prawdy historycznej, lecz trud jego w pewnej przynajmniej mierze jest zgoła stracony, bo rozważa on przeważnie tylko to, co już poprzednio powiedział p. Kotarbiński¹⁾ (z wyjątkiem Nocy listopadowej); a że twierdzeniom p. Kotarbińskiego w tym względzie nikt nie oponował, więc też niepotrzebnym zdaje się być cały ten szeroki operat. Według naszego zdania, raczej wypadało ograniczyć się do stwierdzenia tego, w czym poeta odstąpił od prawdy historycznej.

Ale prócz błędów wynikających z mylnie pojętej konstrukcji pracy, nie brak też i w samych uwagach historycznych błędów faktycznych, jak n. p. (str. 15): „Wyspiański, malując postać carewicza, obdarzył ją jednak sumieniem, podnosząc przez to wartość jej etyczną ponad prawdę dziejową“. Otóż w tym wypadku nie Wyspiański, lecz p. P. stoi w sprzeczności do prawdy dziejowej, która wcale nie odmawia Wielkiemu Księżciu „sumienia“. Podobnie

¹⁾ Józef Kotarbiński: „O twórczości Wyspiańskiego“. Biblioteka Warszawska, 1906, III i IV, 1907, I i II.

niezgodnem z prawdą jest, by „W. Kasiński zaprzedał się w usługi wroga przeciw własnej ojczyźnie“ (str. 26). Niefortunne też jest powiedzenie (str. 30): „Wielkie wspomnienia przeciwstawione małej rzeczywistości“, lub: „Dyktator Wyspiańskiego to jeden z tych, co potrafią tylko bić się i ginąć dla Polski“ (str. 32). Za zasługę poczytać należy p. Pietrzykiemu, że starał się kontrolować, lub uzupełniać opowiadanie Barzykowskiego, innymi autorami, lecz o ile w niektórych razach wybór jego był trafny, jak n. p. Gadona, z którego też i Wyspiański częściowo prawdopodobnie korzystał, o tyle znowu w pewnych wypadkach opiera się na pamiętnikach, które, jak Koźmiana a zwłaszcza Zaliwskiego, już od dawna spotkały się z surową oceną krytyki historycznej, stąd też zerpane niektóre obrazy n. p. zdobycie arsenału, są fałszywe.

Rażące też są niektóre objaśnienia, oczywiście całkiem zbyt-eczne, jak to, że Joanna Grudzińska była Polką. Wypowiadając tego rodzaju uwagi krytyczne nad pracą p. Pietrzyckiego, może za wiele czyniliśmy zarzutów i za wielkie stawialiśmy żądania, bo faktycznie i ta rozprawka, pomijając niektóre ważniejsze błędy, jest w pewnej mierze pożyteczną dla nieznaną epoki czytelników dzieł Wyspiańskiego, lecz czyniliśmy je w tej intencji, by zerwać z tym szablonem komentatorskich tylko objaśnień utworów Wyspiańskiego, a na ich miejsce wprowadzić gruntowną, bo na naukowych podstawach opartą analizę twórczości poety, tem więcej, że właśnie sam temat nastroczał wiele bardzo ciekawych kwestyi i że na podstawie już samych uwag historycznych, można wysnuć dość ciekawe wnioski o intencji twórczej Wyspiańskiego. Pomijając już osobę W. Księża odmiennie naszkicowaną niż u Słowackiego, charakterystycznym jest bardzo sam znany fakt śmierci St. Potockiego. Poeta krzywdzi go, bo przedstawia generała niezgodnie z historią jako zdrajcę, pojmanego „w ognie pychy“, ale co ciekawsza, odstępuje i w tem od historii, że każe mu ginąć nie od kuli polskiej, ale patrola rosyjskiego. Natomiast o wiele pochlebniej przedstawia takie liche indywiduum, jak Gendre.

„Warszawianki“ forma i treść pozostaje przeważnie pod wpływem francuskim: retoryczność teatru Corneille'a — tytuł sam i ustępy z pieśni francuskiego autora Delavigne'a — bonapartysta Chłopicki, pałacy długie tyrady o Napoleonie, cała akcja na tle stylu empirie. Co więcej i sam nastrój, znajdujący się w pieśni obcej, przeniósł Wyspiański na ówczesne społeczeństwo, a więc między innymi wysunął na czoło: brak „wiary w powodzenie“ i „myśl o zgonie“, uczucia, które w pewnej mierze dałyby się raczej zastosować do obrazu z r. 1863; mówi poeta o „wojownikach romansów“, niepomny, że w ich poematach dźwięczała wojowniczo pewna zwycięstwa nuta: „Uderzcie w bębny! Zagrajcie nam rogi!“, że nie Delavigne, ale Słowacki, Pol, Goszczyński, Gosławski byli i są wyobraźnielami epoki, że nie Warszawianka, lecz „Grzmią pod Stoczkiem armaty“, „Nie masz pana nad ulana“ i t. p. rozlegały się wszędzie.

Lwów,

Dr. Bronisław Pawłowski.